

Konarska-Pabiniak, Barbara

"Głos Gostyniński" - 25 XII 1921 - 3 IX
1922

Notatki Płockie 27/4-113, 21-25

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

«Głos Gostyniński»

25 XII 1921 — 3 IX 1922

Obchodzona w bieżącym roku sześćsetna rocznica nadania praw miejskich dla Gostynina mobilizuje do wydobycia na światło dzienne najciekawszych momentów jego historii. Takim godnym odnotowania wydarzeniem było powołanie do życia 25 grudnia 1921 czasopisma pod nazwą «Głos Gostyniński». Fakt ten mało jest znany współczesnym mieszkańcom Gostynina, warto więc go przypomnieć. Ponadto trzeba dodać, że katalog czasopism Biblioteki Narodowej nie rejestruje tego rocznika, brak go również w Bibliotece Jagiellońskiej. Odnaleźć go jedynie można w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszy numer «Głosu Gostynińskiego» organu społeczno-gospodarczo-handlowego i literackiego, tygodnika poświęconego sprawom Gostynina i okolicy ukazał się już 25 grudnia 1921. W roku 1922 wyszło trzydzieści pięć numerów w okresie od 1 stycznia do 3 września.

«Głos Gostyniński» był dziełem miejscowej inteligencji. Pierwszym jego redaktorem został nauczyciel szkoły powszechnej w Gostyninie Aleksander Smoleński, a wydawcą właściciel drukarni Władysław Kozuchowski. W jego drukarni mieszczącej się przy ulicy Wesołej (obecnie Świerczewskiego) odbywał się druk czasopisma. Siedziba redakcji mieściła się przy ulicy Kutnowskiej 23 (obecnie 1 Maja). W połowie roku 1922 nastąpiły personalne zmiany w redakcji. Redaktor naczelny ustąpił, a jego miejsce zajął Kazimierz Stefan Popławski. Zmieniono również tytuł. Pełna nazwa brzmiała teraz: „Głos Gostyniński, tygodnik poświęcony sprawom miasta i okolic. Pismo niezależne”¹.

Od początku organizatorzy niewątpliwie borykali się z kłopotami finansowymi. Już więc w połowie edycji podwyższono jego cenę. Pojedynczy egzemplarz kosztował 20 mk, przedpłata kwartalna 240, a miesięczna 80 mk. Po podwyżce jeden egzemplarz kosztował 25 mk, a przedpłata kwartalna z przesyłką pocztową lub ogłoszeniami 300 mk. Jednak w kwietniu redakcja była zmuszona apelować do swoich prenumeratorów o wpłacanie należności, bo w przeciwnym wypadku „zaprzestanie wysyłania tygodnika”. Wkrótce nastąpiła dalsza wyżka ceny. Dwudziesty numer kosztował już 40 mk, przedpłata kwartalna 500 mk, a ogłoszenia podwyższono o 50%².

Inny problem, z którym borykała się redakcja — to zdobycie odpowiednich współpracowników. Większość rekrutowała się ze środowis-

ka nauczycielskiego. Potwierdzają to słowa podziękowania skierowane do ustępującego redaktora:

„Panu Aleksandrowi Smoleńskiemu dziękujemy za dotychczasową pracę i mamy niepłonną nadzieję, że tak on, jak i wszyscy dotychczasowi, przeważnie ze sfer nauczycielskich, współpracownicy «Głosu» również i nadal swego cennego poparcia pismu naszemu nie odmówią”³.

Oprócz Aleksandra Smoleńskiego szczególnie aktywnie współpracowało małżeństwo nauczycielskie: Piotr Michalski, dodatkowo pełniący funkcję radnego miejskiego i prezesa Zarządu Związku Nauczycielskiego Polskiego Szkół Powszechnych oraz jego żona Julia Michalska również nauczycielka. Redakcja zabiegała także o pozyskanie współpracowników spośród mieszkańców okolicznych miejscowości. Apelowala do nich:

„Mieszkańców poszczególnych wsi i miasteczek prosimy o łaskawe nadsyłanie do redakcji «Głosu» korespondencji. Tematem do korespondencji mogą być tylko sprawy ogół szerszy obchodzące, jako to: o szkołach, pracach kulturalno-oświatowych (teatr zabawy), o strażach ogniowych, innych instytucjach społecznych, uroczystościach, o stanie zasiewów, o plonowaniach i zwierzostanie, o gospodarce gminnej, wreszcie o różnych wydarzeniach i wypadkach, jak epidemie, pożary, kradzieże itd [...]”⁴. Ponadto zachęcano wszystkich, którzy mieli „jakieś projekty i którzy chcieli zabrać głos w poruszonych sprawach”.

Na łamach «Głosu Gostynińskiego» spotyka się wiele nazwisk dziś już mniej znanych. Niektóre artykuły podpisywane były tylko kryptonimami trudnymi do rozszyfrowania współczesnemu czytelnikowi jak Azet Irlicz, Jeden z Wielu, J. P., K., Lechita, Mariusz, Mir, Sobiepan. Inne znów podpisywano nazwiskiem, jak Juliusz Domb z Płocka, J. Modrzejewski, Władysław Dachtery, K. Jankowski, Moczarski, R. Przybyłowicz — nauczyciel z Kozic, J. Wutka ze Szkarady, Bolesław Rusin.

Redagowanie pisma w małej aglomeracji miejskiej z chęcią zachowania pełnego obiektywizmu, nie było sprawą łatwą. Szczególnie źle odbierano artykuły krytyczne. Osoby krytykowane czuły się urażone i nierzadko z tego powodu popadały w konflikt z redakcją. Na przykład zastępca starosty gostynińskiego Z. Galotzy za krytykę przedsiębiorstw państwowych, o których napisano w artykule *Na zna-*

na nutę⁵, że „mimo zmonopolizowania prosperują bardzo źle” poczuł się urażony i oświadczył redaktorowi tygodnika, iż „za obrazę druku wniesie skargę do Sądu Okręgowego”. Redaktor zaś w odpowiedzi napisał: „Taka krytyka leży w kompetencji i jest obowiązkiem prasy”, a także zapewnił: „starać się będziemy iść drogą bezstronnej krytyki”⁶.

I jeszcze jeden przykład reakcji miejscowych notabli na publiczną krytykę. Otóż od początku swego istnienia «Głos Gostyniński» zaczął zamieszczać na swych łamach sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej. Już w pierwszym numerze sprawozdawca P.M. [Piotr Michalski] napisał o radnych miejskich:

„Radni Ci udziału w obradach wcale nie biorą czy dlatego, że obratani się nie interesują[...] spokojnie sobie zasypiają i od czasu do czasu, jakby na potwierdzenie wywodów stale mówiącego p. przewodniczącego, kiwają swymi głowami”⁷.

W drugim numerze „w imię bezstronności” redakcja zamieściła sprostowanie napisane przez Michała Żylińskiego⁸. Magistrat nie poprzestał jednak na tym wyjaśnieniu. W sprawozdaniu Rady Miejskiej z dnia 5 lutego 1922 czytamy:

„Ostatnim punktem posiedzenia dziennego było rozpatrzenie rzekomych oszczerstw i kłamstw «Głosu Gostynińskiego» rzuconych przeciwko Radzie Miejskiej i Magistratowi. Referent p. Żyliński domaga się bojkotowania pisma, na co niektórzy radni odpowiadają, że oszczerstw i kłamstw w sprawozdaniach drukowanych w «Głosie Gostynińskim» wcale nie widzą[...]

Po długiej i burzliwej dyskusji Rada Miejska jednogłośnie wniosek referenta odrzuciła i postanowiła przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Zaznaczyć trzeba, że referenta popierał radny p. Gustowski, który zarzucił pracownikom pisma „nieumiejętność prowadzenia”⁹. Burmistrz Żyliński nie dał za wygraną i postawił wniosek, aby Rada Miejska uchwaliła rezolucję zalecającą bojkotowanie wspomnianego tygodnika.

Stanowisko redakcji ujawniło się zaś w dwóch odpowiedziach: „Doprawdy trudno jest zrozumieć postępowanie p. Żylińskiego. Człowiek wysunięty przez ogół obywateli na czoło spraw miejskich, stara się podcinać z wielkim trudem i kosztem zorganizowaną placówkę oświatową”¹⁰, oraz: „Głos Gostyniński kierując się dobrem społeczeństwa i kraju całego stanie się z czasem poważną bronią przeciwko takim „luminarzom”, którzy niedługo mogą pójść w kąt”¹¹.

Jak podkreślono w nagłówku «Głos Gostyniński» miał być pismem poświęconym sprawom miasta Gostynina i okolic. Redakcja pragnęła, aby organ[...] stał się pożądanym przez wszystkich informatorem w sprawach najbardziej społeczeństwo miejscowe obchodzących. Z różnych względów na treść pisma składać się będą przede wszystkim: sprawozdania z działalności ciał

samorządowych i instytucji społecznych, rozporządzenia i zawiadomienia władz administracyjnych, państwowych i komunalnych, wiadomości o rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego, dane statystyczne i notatki kronikarskie. Jako pismo niezależne «Głos» nie będzie ulegać interesom żadnej partii politycznej ani żadnej warstwie społecznej, ani też interesom jednostek. W swych wystąpieniach kierować się będzie jedynie dobrem całego społeczeństwa i całego narodu.

«Głos Gostyniński» otrzymywać będą nasi posłowie na sejm, poseł Staniszki i poseł Dąbski, wszystkie zatem sprawy i bolączki ogólniejszego znaczenia omawiane będą na łamach pisma, aby przedstawicielom naszej okolicy dać obraz tego, co się u nas dzieje i co naprawić by należało.

Szanownych naszych czytelników prosimy o łaskawe poparcie i pobłażliwość na usterki, których w pierwszych fazach rozwoju pisma uniknąć trudno”¹².

Mimo pierwotnych założeń o niezależności «Głos» kroczył wyraźnie radykalną linią społeczną. W jednym z przedostatnich numerów pisma wydrukowano polemikę Piotra Michalskiego o poglądach lewicujących z prawicowo zorientowanym ziemianinem Wodzińskim. Prawdopodobnie fakt ten zaważył ujemnie na dalszej egzystencji pisma, gdyż od tego czasu ukazały się jeszcze tylko dwa numery i 3 września redakcja zawiesiła swoją działalność podając jedynie lakoniczną informację: „Od dnia dzisiejszego tygodnik «Głos Gostyniński» zawieszamy na czas nieograniczony”¹³.

Pięć lat później 17 kwietnia 1927 ukazał się «Głos Gostyniński», który nie był jednak kontynuacją poprzedniego. Świadczy o tym numeracja zaczynająca się od pierwszego rocznika oraz nowe nazwiska w redakcji. Redaktorem odpowiedzialnym był Zygmunt Giżyński, a wydawcą Stefan Plewiński. Siedziba biura redakcji mieściła się przy ulicy Kutnowskiej nr 21. Ponadto artykuł redakcyjny tego czasopisma nie nawiązywał do swego poprzednika¹⁴.

O czym pisał «Głos Gostyniński»? W każdym numerze był przegląd polityczny, kronika miejscowa, wiadomości kościelne, dział literacki, sprawozdania i podziękowania, humor i satyra, ogłoszenia.

Tematyka artykułów była różnorodna. W wielu odnaleźć można głosy zdrowego rozsądku, które i dziś nie straciły na swej aktualności. W numerze drugim „Jeden z Wielu” podał siedem grzechów głównych Polaków:

„Nasze grzechy główne:

1. Pycha, próżność i zarozumiałość, które kiedyś doprowadziły Ojczyznę do zguby, a przez to musieliśmy być niewolnikami tyranów i gnębieli.
2. Łakomstwo na nieodpowiednie w stosunku do zdolności i wykształcenia posady i zajmowanie różnych stanowisk w instytucjach społecznych lub rządowych; łakomstwo na zyski i spekulację, niezgodną z prawem

ludzkości i własnym sumieniem, łakomstwo na bardzo lekkie i korzystne zarobki.

3. Nieczystość, nieuczciwość, nieporządek i niesystematyczność w sprawach społecznych i osobistych.
4. Zazdrość, która jest modą ogólną, przy najmniejszym powodzeniu i szczęściu otaczających nas osób czy to bliskich, czy dalekich.
5. Obżarstwo i pijaństwo, które rujnują niejedną rodzinę i osobnika moralnie i materialnie, pozbawia honoru i dobrego imienia wśród rodaków i obcych.
6. Gniew i kłótniwość wśród rodzin polskich, które częstokroć wypływają z braku prawdziwej oświaty, zaufania jeden ku drugiemu, z braku wyrobienia politycznego i społecznego lub też z nieuzasadnionych ambicji ludzi próżnych i mało życiowo doświadczonych.
7. Lenistwo w spełnianiu nałożonych na nas obowiązków, bądź rządowych lub społecznych, rodzinnych lub narodowych, lenistwo w pracy fizycznej i umysłowej, w oszczędności i przezorności przez co cierpi osobnik, rodzina i społeczeństwo¹⁵.

W numerze czwartym zaś czytamy:

„Rozumiemy to dobrze, że daleko łatwiej krytykować niż pracować, że od krytyki głodny nie utyje, że krytyką kraju nie podniesiemy, lecz tylko gorliwą i wytrwałą pracą.

Osobnik chcący krytykować winien się przede wszystkim wyzbyć celów osobistych, winien dokładnie zbadać warunki pracy, przekonać się czy sam osobiście nie ma coś sobie do zarzucenia, czy czasem nie jego w tym wina, mając bowiem wszelkie po temu dane nie bierze się do pracy, lecz do krytykowania, a wreszcie upewnić się czy krytyka ta przyniesie sprawie korzyści¹⁶”

Jakże wymowne są słowa Julii Michalskiej:

„Ci, którzy wycierpieli tyle, którzy życie swe w ofierze złożyli za naszą lepszą przyszłość, w proroczych swych wizjach inną Polskę widzieli — widzieli w niej ład, porządek, wiedzieli co Polskę zgubiło — wiedzieli co ją podnieść może. Polska za drogą jest odkupiona, aby dzisiaj tak lekko wszystko traktować. W imię tej przelanej krwi i łez, czas skupić się i wziąć się poważnie do pracy. Pamiętajmy, że niezgoda Polskę zgubiła, a tylko zgoda i praca podźwignąć ją mogą¹⁷”.

A oto odpowiedzi na pytanie: Jakich ludzi nam potrzeba?

1. „Ludzi, których nie można kupić nigdy i niczym.
2. Których silny charakter ostoi się wobec pokus pieniężnych.
3. Ludzi uczciwych zarówno w małych, jak i wielkich rzeczach.
4. Ludzi, których dążenia wyższe są ponad codzienną ich troskę tylko o ich dobrobyt.
5. Których potrafią coś zamierzyć, a nie dadzą odstraszyć się pierwszym niepowodzeniem.
6. Ludzi, którzy nie znają dwóch odmiennych

rodzajów moralności: Jednej w życiu prywatnym, a drugiej w interesach.

7. Którzy pamiętają, aby zawsze i wszędzie być uczciwymi, akuratnymi, grzecznymi.
8. Potrzeba nam ludzi pracy, bo praca jest podstawą wartości ekonomicznej i podstawą moralnej wartości człowieka.
9. Potrzeba nam ludzi szanujących czas, bo wszystko stracone można do pewnego stopnia odzyskać. Można odzyskać majątek, nadwyróżoną sławę, nawet szarpnięte zdrowie, ale czasu upłynionego nikt nigdy nie wróci¹⁸”.

We wszystkich zacytowanych wyżej wypowiedziach kreślony był ideał człowieka. Na plan pierwszy wysuwany był postulat uczciwej, solidnej pracy. W niej bowiem widziana szansa na odbudowę kraju i pojednanie społeczne.

Wiele artykułów poświęcono też sprawom miejscowym. Julia Michalska podjęła kwestię zaniedbanych grobów poległych:

„Bo o tym wiedzieć musimy, że z oparów tej krwi, którą przelały miliony istot ludzkich rozmaitej narodowości, wyłoniła się nasza niepodległość. Toteż za to powinniśmy dbać o pokój i szacunek dla tych żołnierzy chociaż należeli często do obcych, wrogich zaborców. Kiedy pod tym względem nie będziemy mieli sobie nic do zarzucenia, to wtedy i nasz Rząd może się śmiało upomnieć o porządek grobów naszych rodaków — żołnierzy, których los zagnał na obczyznę i tam polegli¹⁹”.

Apelowano o pomoc dla dzieci biednych uczyszczających do szkół. P.M. [Piotr Michalski] pięknie pisał o obowiązku społecznym wobec młodzieży:

„W naszych rękach jest młodzież a w niej nasza przyszłość²⁰”.

Podejmowano walkę z pijaństwem. Z artykułu dowiadujemy się o wprowadzeniu ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych, a także o sankcjach dla osób będących w stanie upojenia i tych, które się do tego przyczyniły:

„Kto w stanie nietrzeźwym nadużyciem napojów alkoholowych, zachowaniem swoim daje powód do publicznego zgorszenia, a także kto w takim stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznym, bez względu na swoje zachowanie się podlega karze z art. 8 niniejszej ustawy przewidzianej. Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do takiego stanu nietrzeźwości doprowadził, prócz tego odpowiada on obok nietrzeźwego solidarnie za wszelkie szkody i straty wyrządzone innym przez osobę, które do stanu nietrzeźwości doprowadził lub do niego się przyczynił²¹”.

Wiele miejsca poświęcono idei sokolskiej oraz ćwiczeniom gimnastycznym i wpływie ich na zdrowotność i charakter.

Ubolewano nad zaniedbaniem rzeki Skrwy: „Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Władz Sanitarnych, Rady Miejskiej i Magistratu na oplakany stan, w jakim się znajduje nasza Skrwa, niegdyś rzeka, a obecnie wskutek zaniedbania, obrzydliwa, cuchnąca kałuża, hodowla i rozsadanik chorobotwórczych drobno-

ustrojów. Nie chcemy, aby nasz kochany Gostynin (najbogatsze miasto na świecie) zyskał miano jakiegoś Niechluja, Śmierdziejowic lub tym podobnej wielce ubliżającej nazwy, nadawanej miasteczkom prowincjonalnym przez opisujących swe wrażenia z podróży po kraju zjadliwych dziennikarzy warszawskich. Należałoby skłonić właścicieli nieruchomości graniczących ze Skrwą do oczyszczenia dna i uporządkowania brzegów lub też, co byłoby skuteczniejsze, wykonać te prace pod nadzorem władz miejskich tzw. szarwarkami”²².

Pisano także o budżecie miasta Gostynina, o rzemiosło, o panującej drożyznie.

«Głos Gostyniński» miał także swój udział w życiu kulturalno-literackim miasta. W wielu numerach omawianego rocznika zamieszczano utwory o ambicjach literackich lub ciekawostki historyczne pióra miejscowych sił, chociaż z założenia redakcja nie miała zamiaru drukować żadnych utworów literackich. W pierwszym numerze z roku 1921 zamieszczono powiastkę *Noc Wigilijna* Irlicza, a w tym samym numerze następnego rocznika powiastkę *Noc sylwestrowa* nie znanego autora. Natomiast w numerze szóstym znajduje się „studium” Władysława Dachtery *Spojrzenie kobiety*, a w numerze dziesiątym „obrazek z życia” Lechity zatytułowany *Lichwiarz* i w siedemnastym felieton *Koleżanki*, którego autorką była uczennica Gimnazjum podpisana J.P. W komentarzu redakcja zachęciła młodą autorkę do dalszej pracy na niwie twórczej.

W dwóch kolejnych numerach: 21 i 22 wydrukowano szczególnie dotyczące zamku gostynińskiego zebrane przez Kazimierza Marcinkowskiego. Materiały te autor publikował w roku 1908 w tygodniku «Ziarno». Odbitka z tygodnika znajdowała się w handlu księgarskim, ale jak poinformowano, „jest już całkowicie wyczerpana”.

W «Głosie Gostynińskim» odnajdujemy również kilka utworów wierszowanych. W pierwszym roczniku wydrukowano trzy okolicznościowe wiersze J. Modrzejewskiego *Do czytelników* oraz *Na Boże Narodzenie* i *Nowy Rok*. W drugim roczniku (1922) zamieścił dwa wiersze J. Wutka ze Szkarady: *Dawniej bywało lepiej* (satyra) oraz *Nasze księgi*. Ponadto odnajdujemy wiersz K. Janowskiego *Hej młodzieńcze*, J.P. *Tęskniłem z Tobą*. *Azet Po balu* i *K. Piosenkę*.

Wszystkie wyżej wymienione utwory nie posiadają dużych walorów artystycznych. Nie wiemy czy redakcja dokonywała selekcji nadsyłanych materiałów? Czy opublikowane utwory były najlepszymi spośród przysyłanych? Można przypuszczać, że tak, gdyż w jednym z numerów czytamy, że redakcja „nie miała zamiaru drukować żadnych utworów literackich”. Jeśli znalazły się na łamach tygodnika, to z pewnością jako ozdobne wstawki.

W dwóch numerach: 23 i 25 odnajdujemy apel o zorganizowanie miejskiej biblioteki publicznej sygnowany inicjałem P. W numerze 31 pojawiło się już zawiadomienie:

„W dniu 5 lipca br. została otwarta wypożyczalnia książek przy ulicy Płockiej dom W-P Jaworskiej. Książki wydaje się we środy i soboty od godziny 5—7 po południu. Czytelnia jest stale zaopatrzona w nowości beletrystyki polskiej”²³. Notatkę podpisał Zarząd Z K D.

Od numeru 17 wprowadzono *Przegląd czasopism*. W dziale tym omówiono «Tygodnik Płocki» (wydawany równolegle z «Głosem») oraz «Czasopismo Rolnicze» — dwutygodnik redagowany w Kutnie przez Ronalda Pałasińskiego kierownika stacji Doświadczalnej w Kutnie Wydziału Okręgowego Towarzystwa Rolnego w Kutnie.

«Głos» informował również o imprezach kulturalnych. Było ich jednak niewiele. W jednym z numerów czytamy zapowiedź mającego odbyć się przedstawienia amatorskiego. Natomiast w kilku innych na stronie z ogłoszeniami na plan pierwszy wysuwała się reklama kino—teatru „Polonia”. Właściciel p. Dobaczewski sprowadził „obraz dwuseriowy o 5 aktach każda pod tytułem. *W kajdankach małżeństwa*”. Jak wynika z anonsu był to „wielki dramat współczesny z udziałem pięknej Mja-May w roli głównej”²⁴. W maju zaś emocjonowano się sześciowersjowymi filmami *Władczyni dżungli* i *Królowa dolarów*.

Amatorzy ćwiczeń umysłowych mogli rozwiązywać systematycznie drukowane szarady. W ich układaniu specjalizował się Juliusz Domb z Płocka.

W «Głosie» znalazł odbicie również stosunek pewnej części społeczeństwa do kwestii żydowskiej. Na dzień 15 marca zapowiedziano przyjazd Jaxy Chamca z „odczytami patriotycznymi”. Tytuły odczytów: *My a Żydzi* i *Dlaczego źle się dzieje w Polsce*. Po pierwszej prelekcji odnajdujemy wydrukowane rozgoryczenie czytelnika «Głosu», Żyda z pochodzenia D.L.: „Po wejściu na salę oświadczone mi, że wstęp na odczyty dla Żydów jest wzbroniony”²⁵. Jak widać antysemickie nastroje miały również miejsce w Gostyninie.

Tak więc w ogólnym zarysie wyglądał «Głos Gostyniński» ukazujący się przez kilka miesięcy na przełomie 1921/1922 do września. Było to pierwsze czasopismo wydawane na terenie miasta w wolnej Polsce. Z braku materiałów porównawczych dotyczących czasopiśmiennictwa prowincjonalnego w dwudziestolecie międzywojennym czy opracowania o charakterze monografii Gostynina²⁶, ograniczono się głównie do analizy zawartości «Głosu». Pozwoliło to z kolei w pewnym stopniu oddać atmosferę jaka towarzyszyła tej inicjatywie, poznać poglądy ludzi skupionych wokół czasopisma oraz uzyskać wiedzę o życiu literackim miasta w ciągu tych kilku miesięcy. Mimo słabych podstaw materialnych i krótkiego okresu istnienia, pierwszy rocznik «Głosu Gostynińskiego» jest dziś cennym dokumentem utrwalającym wycinek z życia miasta prowincjonalnego Polski międzywojennej, liczącego zaledwie 10 tys. mieszkańców.

- ¹ «Głos Gostyniński» 1922, nr 15.
- ² *Ibidem*, nr 20.
- ³ *Ibidem*, nr 15.
- ⁴ *Ibidem*.
- ⁵ *Ibidem*, nr 27.
- ⁶ *Ibidem*.
- ⁷ *Ibidem*, nr 1.
- ⁸ *Ibidem*, nr 2.
- ⁹ *Ibidem*, nr 6.
- ¹⁰ *Ibidem*, nr 7.
- ¹¹ *Ibidem*.
- ¹² *Ibidem*, nr 15.
- ¹³ *Ibidem*, nr 31.
- ¹⁴ «Głos Gostyniński» 1927, nr 1.
- ¹⁵ «Głos Gostyniński» 1922, nr 2.

- ¹⁶ *Ibidem*, nr 4.
- ¹⁷ *Ibidem*, nr 5.
- ¹⁸ *Ibidem*, nr 25.
- ¹⁹ *Ibidem*, nr 14.
- ²⁰ *Ibidem*, nr 26.
- ²¹ *Ibidem*, nr 23.
- ²² *Ibidem*, nr 27.
- ²³ *Ibidem*, nr 31.
- ²⁴ *Ibidem*, nr 26.
- ²⁵ *Ibidem*, nr 14.
- ²⁶ Obecnie pod egidą Towarzystwa Miłośników Ziemi Gostynińskiej przygotowywana jest do druku monografia Gostynina. Dopiero jej ukazanie się pozwoli określić miejsce i rolę «Głosu Gostynińskiego» w życiu miasta.

**JERZY CENDROWSKI,
JAN SZYMAŃSKI**

Rok 1945 w Zakładzie Energetycznym Płock

Do września r. 1939 Elektrownia w Płocku-Radziwiu posiadała dwa turbogeneratory produkcji szwajcarskiej o łącznej mocy 1 920 kW.

Korzystając z planów polskich inżynierów i techników sprzed r. 1939 Niemcy zwiększyli moc zainstalowaną elektrowni o dalsze 2,4 MW. Podczas okupacji elektrownia w Radziwiu osiągnęła moc do 4,3 MW¹. Przed opuszczeniem Płocka Niemcy uszkodzili dwa spośród 3 turbozespołów wywołując w nieznanym kierunku części urządzeń².

Z chwilą oswobodzenia miasta Płocka (21 I 1945 r.) do pierwszych zadań nowej Miejskiej Rady Narodowej należało uruchomienie instytucji użyteczności publicznej, a w pierwszym rzędzie wodociągów i elektrowni. Na drugi dzień czynne były w Płocku wodociągi, a Radziwie otrzymało oświetlenie elektryczne. Możliwe to było dzięki uruchomieniu jednego turbozespołu o mocy 960 kVA³. Pozostałe 2 turbozespoły były zdekompletowane, jak powyżej wspomniano, przez okupanta. Wsadzenie przez hitlerowców obydwu mostów łączących Płock z Radziwem (20 I 1945 r.) spowodowało zniszczenie trzech kabli 6 kW a zasilających sieć miejską w Płocku, ułożonych pod trotuarem dla pieszych na moście żelaznym.

Z chwilą oswobodzenia miasta przystąpiono do przerzucania przez Wisłę prowizorycznej linii 6 kV.

Do istniejących po zerwanym moście żelazno-drewnianym izbie przymocowano odpowiedniej wielkości słupy drewniane, na których zawieszono przewody robocze wysokiego napięcia⁴.

Zima 1944/5 r. była wyjątkowo ciężka. Praca na pokrytej lodem Wiśle, często bez właściwych urządzeń mechanicznych, gołymi rękami, wymagała od ludzi wiele samozaparcia i poświęcenia. Dziś po latach nie sposób wspomnieć wszystkich, którzy tak pracowali. Naszym obowiązkiem jest wymienić m. in.: Kazimierza Aleksandrowicza, Adama Bojanowskiego, Władysława Białkowskiego, Jana Błońskiego, Jana Bendysza, Jerzego Cendrowskiego, braci Antoniego i Szymona Dziarnowskich, Stanisława Dynowskiego, braci Stanisława i Franciszka Fuzów, Jana Gruszczyńskiego, Jana Jasińskiego, Feliksa Masajadę, Jana Mieszczyńskiego, Stefana Piotrowskiego, Wacława Sochackiego, Wacława Sarzańskiego, Jerzego Stawickiego, Jana Tomaszewskiego, Franciszka Wilka, Tadeusza Zalewskiego, Wacława Ziembickiego, Konstantego Żelechowskiego, Zygmunta Trzczińskiego. Dzięki nim w Płocku 2 lutego 1945 r. zablasko światła elektryczne⁵. Kierownikiem Elektrowni został Bogusław Bogusławski — długoletni pracownik energetyki — wyznaczony na to stanowisko przez Komitet Miejski PPR. W marcu 1945 r. płynąca kora uszkodziła kilka izb i spowodowała zerwanie przymocowanych do nich słupów z linią wysokiego napięcia. Płoccy energetycy musieli instalować przewody na słupach drewnianych na uszkodzonym moście drogowo-kolejowym. Jednocześnie w Płocku i okolicy odbudowywano główne linie przesyłowe. Brak materiałów, transportu łączył się z dużym wysiłkiem całej rzeszy, niekiedy dziś już bezimiennych pracowników, któ-